



Dominikańskie świętowanie

Św. Jacek i Sztu CZka


ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

C hętnie wybrałbym się do nieba. Tęskni za tym także Sławomir Łosowski. Dlaczego? Warto przeczytać (s. VI). A jeśli nie od razu do Częstochowy? Sierpień to czas, kiedy wielu ludzi dociera do jasnogórskiego tronu Maryi. Swoje intencje można tam zanieść w przeróżny sposób. Jeśli jednak nie mamy czasu na wędrowanie, to chociaż na chwilę wybierzmy się do lasu. Niektórzy o zwierzętach mogą rozmawiać godzinami. Doświadczyła tego Marta Waszak, która odważyła się stanąć sam na sam z... myśliwymi. ■

ZA TYDZIEŃ

- WYDARZENIA U SALETYNÓW na Wyspie Sobieszewskiej
- Wcale NIE OSACZENI DOMINIKANIE
- W naszym konkursie ZAJRZYMY DO CZAPIELSKA

Uroczyste wpięcie dominikanów i władarzy miasta na Motławę galeonem Lew oraz przejście procesji odpustowej ulicami Starego Miasta do bazyliki św. Mikołaja rozpoczęły 5 sierpnia IV Odpust św. Dominika.

Tego dnia dominikanie zaprosili wszystkich na Mszę św. odpustową oraz na biesiadę na placu przed bazyliką. Blisko 750-letnia historia Jarmarku związana jest nierozdzielnie z odpustem św. Dominika – to od niego wszystko się zaczęło. – Od kilku lat jako klasztor przygotowujemy w tym samym czasie – całościowy wobec oficjalnie organizowanej imprezy – Festiwal św. Dominika, podczas którego prezentujemy interesujące wydarzenia kulturalne i religijne. Stąd też oficjalne hasło naszego festiwalu: „Dusza Jarmarku” – mówi dyrektor Festiwalu św. Dominika Bogna Troka. W ramach Festiwalu św. Dominika do 19 sierpnia odbywa się między innymi Kino pod Niebem „+/- Miłość”, czyli 15 nocnych, plenerowych projekcji filmowych na wielkim kinowym ekranie. Turyści i mieszkańcy Trójmiasta po raz kolejny mają niepowtarzalną okazję zwiedzania wieży, krypty, a także innych ciekawych zakamarków kościoła św. Mikołaja. Na placu przy bazylice zorganizowana została Sztu CZka Street, czyli wyjątkowa uliczka, stworzona przez studentów gdańskiej ASP. Na placu znajdzie miejsce otwarta galeria rzeźb młodych twórców. Można aktyw-



ANDRZEJ URBAŃSKI

Najmłodszy gdańszczanie też spotykają się ze sztuką na placu przy bazylice

nie uczestniczyć w takich działaniach artystycznych jak performance, rysowanie czy malowanie.

Jednak czymś zupełnie wyjątkowym jest w tym roku możliwość obcowania z relikwiarzem św. Jacka. Na co dzień relikwie przechowywane są w Krakowie. Św. Jacek Odrowąż, uczeń św. Dominika, przebywał w 1227 r. w Gdańsku. Wtedy założył istniejący do dziś klasztor. Relikwiarz głowy św. Jacka można oglądać tylko do 12 sierpnia. Zachęcam nie tylko do podziwiania, ale przede wszystkim do kontemplacji.

AU

TURECKIE FIGI W DRODZE



DOMINIK WŁOCH

Z kilometra na kilometr Dominik się rozkręca. Wciąż idzie z bratem Karolem. Obecnie wędrują przez Turcję. – Tutaj jest zupełnie inaczej niż w Grecji – mówi Dominik. Nikomu nie musimy tłumaczyć, że pieszo idziemy do Jerozolimy – dodaje. Turcy są bardzo przyjaźni, zapraszają na herbatkę, częstują jedzeniem, pozwalają nieco odpocząć. – Wczoraj wypiliśmy 6 imbryczków i to była tylko niewielka część ze wszystkich zaproszeń, z których skorzystaliśmy – śmieje się Dominik. Przechodzą przez małe miejscowości, wioski. Mogą się z nami kontaktować, bo jest Internet. – W Grecji było z tym bardzo różnie. Tutaj jest o wiele czystiej, mniej śmieci – opowiada Dominik. Pielgrzymom z Gdańska nie jest łatwo. Upał daje się coraz bardziej we znaki. Ostatnio zmienili nieco trasę. Idą brzegiem morza. Do Jerozolimy coraz bliżej. ■

Czasami trzeba odpocząć...

Pielgrzymka trzeźwości

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. „Sierpień – miesiącem trzeźwości”. Być może już za bardzo się do tego hasła przyzwyczailiśmy. Pamiętajmy, że to czas abstinencji i wpiśywania swoich postanowień do ksiąg abstenenckich, wyłożonych w wielu parafiach. To także miesiąc, w którym wyrusza pielgrzymka trzeźwości do Matemblewa. – W tym roku nasze wspólne piesze wędrowanie odbędzie się tradycyjnie 15 sierpnia już po raz 16. – mówi gdański duszpasterz trzeźwości ks. Bogusław Głodowski, współorganizator pielgrzymki. Wyjście spod katedry oliwskiej o godz. 14.00 po błogosławieństwie proboszcza katedry ks. Brunona Kędzierskiego. Pielgrzymi planują przybycie do sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej około godziny 17. Przywita ich ze-

spół młodzieżowy z parafii św. Stanisława Kostki w Gdańsku Oliwie. – W tym roku przygotowaliśmy również atrakcje dla dzieci i starszych. Przez cały czas w Matemblewie czynna będzie kawiarenka. Cały dochód ze sprzedaży napojów i ciastek przeznaczony będzie na Dom Samotnej Matki w Matemblewie – wyjaśnia Eugeniusz Leszczyński, wiceprezes Katolickiego Stowarzyszenia Trzeźwości Oliwa. Na miejscu w sanktuarium odbędzie się m.in. konkurs rysunkowy dla dzieci z nagrodami „Moje marzenia”. O godz. 18.00 na matemblewskim wzgórzu rozpocznie się Msza św. Po Eucharystii – mityng otwarty dla wszystkich uczestników pielgrzymki i osób towarzyszących. Pielgrzymka zakończy się odmówieniem Apelu Jasnogórskiego o godz. 21.00.



A może by tak w tym roku naprawdę przestać? Na zdjęciu scena ze spektaklu „Upadek” A. Camusa

Experyment dla najmłodszych

GDYNIA. Centrum Nauki Experyment wzbogacone zostało o nową grupę eksponatów. Z myślą o najmłodszych naukowcach powstał w Experymentcie kącik malucha, ułatwiający dzieciom ćwiczenie zwinności, zręczności, koordynacji ruchów i nie tylko. Dzięki specjalnym układankom i ściennym labiryntom najmłodszy sprawdzi swoją zdolność obserwacji, a nowy ciekawy instrument muzyczny pomoże odkryć talent u małych artystów muzyków. Przypomnijmy,

że Centrum Nauki Experyment to miejsce dla entuzjastów zabawy nauką i nauki poprzez zabawę. Eksponaty podzielone są na 5 grup tematycznych: Człowiek, Środowisko, Fizyka, Optyka, Dźwięki. Obecnie w Experymentcie znajduje się już ponad 30 eksponatów. Experyment mieści się w Pomorskim Parku Naukowo-Technologicznym w Gdyni przy al. Zwycięstwa 96/98. Czynne od wtorku do niedzieli w godz. 10.00 do 16.00.

Pomorze dotarło na Jasną Górę

HEL, GDYNIA I GDAŃSK. Pielgrzymi z Pomorza dotarli na Jasną Górę, choć niektórzy pójdą dalej. Kaszubi wędrują jeszcze w góry. Podobnie jak w roku ubiegłym chcą dotrzeć na Giewont. Warto zauważyć, że Gdańska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę w tym roku obchodzi swój jubileusz. Do tronu Matki Bożej Częstochowskiej wędrują już po raz 25. Wyruszyli 28 lipca. Do Częstochowy wędrowali 16 dni, pokonując 480 kilometrów. W tym roku w pielgrzymce uczestniczyło ok. 600 braci i sióstr, wędrujących w pięciu pielgrzymkowych grupach. – Dzisiaj obejmujemy myślą te wszystkie osoby, które przez 25 lat pielgrzymowały z nami do tronu Królowej Polski. Tyle prośb, błagań, tyle intencji, tyle ofiarowanego cierpienia. Tyle osób, które poszukiwały odpowiedzi na poważne pytania, doświadczyły w ciągu tych lat łaski przebaczenia, pojednania z własną historią, które otrzymały siłę, by podnieść się z upadków, by zerwać z jakąś słabością. Tylko Maryja wie, ile wydarzyło się w

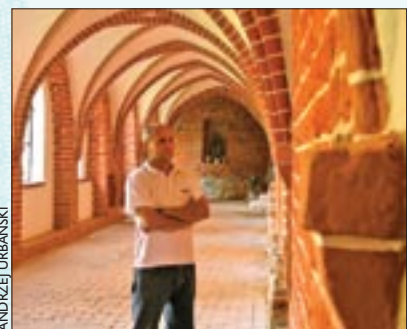


Gdańska pielgrzymka wiele lat temu. Zdjęcie czarno-białe, ale serca gorące...

sercach pielgrzymów, ile dobrze stało się przez cały ten czas – pisali pielgrzymi do tych, którzy zostali w domach i nie mogli wędrować. Po raz pierwszy pielgrzymi wyruszyli z Gdańska do Częstochowy w 1982 r. Inicjatorem i wieloletnim kierownikiem gdańskiej pielgrzymki był ks. Bernard Zieliński. Każdego roku podczas pielgrzymki podejmowano inną tematykę, najczęściej związaną z tematem roku liturgicznego. Tegorocznym hasłem było „Przypatrzcie się powołaniu waszemu...”.

II Żarnowieckie Lato Muzyczne

ŻARNOWIEC. Przez całe wakacje w świątyni pw. Zwiastowania Pana w Żarnowcu odbywają się koncerty z cyklu „Żarnowieckie Lato Muzyczne”. Tym razem w Żarnowcu zagrają Olga Morze-Jankowska na harfie oraz Stanisław Surm na organach. Początek koncertu 12 sierpnia o 20.30. Koncerty adresowane są zarówno do mieszkańców, jak i do przybyłych gości – wczasowiczów. Wstęp wolny.



Ks. Krzysztof Stachowski zaprasza na koncerty

Kolberger u jezuitów

JASTRZĘBIA GÓRA. W Jastrzębiej Górze trwa Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Słowo i Muzyka u Jezuitów”. W kościele pw. św. Ignacego Loyoli w najbliższą środę 15 sierpnia o godz. 20.00. odbędzie się spektakl „Śpieszmy się kochać ludzi.” Wystąpią Krzysztof Kolberger i Robert Grudzień. Podczas wy-

stępu odbędzie się także promocja książki „Przypadek nie-przypadek”. Kolejne wydarzenia festiwalu: 22 sierpnia z recitalem wystąpi Eleni. 29 sierpnia Aga Winska – sopran, Karol Gołębiowski – organy (Belgia). W galerii kościoła podczas festiwalu prezentowana jest wystawa „Impresje malarskie Wiesława Ochmana”.

Archidiecezja gdańska. Zmiany i nominacje

Część I – zakony i zgromadzenia

■ Księża chrystusowcy, parafia Wniebowzięcia NMP, Władysławowo
Odeszli: ks. ANDRZEJ WOJTECZEK – wyjechał do Brazylii, ks. DIONIZY KOGUT, ks. ALEH SHPETS
Przybył: ks. SYLWESTER MARZEC, wikariusz

■ Ojcowie dominikanie, parafia św. Mikołaja, Gdańsk
Odeszli: o. ZDZISŁAW GÓRNICKI, o. GRZEGORZ KLUZ
Przybyli: o. LUCJAN SOBROWICZ, o. JAN SKŁODOWSKI, o. TOMASZ GOŁONKA

■ Ojcowie franciszkanie, kościół Niepokalanego Serca Maryi, Gdańsk Nowy Port
Przybył: o. FABIAN JAN CZOSKA

■ Ojcowie franciszkanie, parafia Bożego Ciała, Hel
Odszedł: o. PATRYK TOMASZ STRYK
Przybył: o. KOSMA JAROSŁAW REJMER, wikariusz

■ Ojcowie franciszkanie, parafia św. Anny, Wejherowo
Odeszli: o. FLORENTYN CZESŁAW NOWAK, proboszcz, o. AUGUSTYN ZYGMUNT, wikariusz
Przybyli: o. TYMOTEUSZ KRZYSZTOF BONDZIÓR, o. BONAWENTURA TOMASZ MIKOŁAJCZAK ustanowiony wikariuszem, o. TYBERIUSZ WIEŚLAW NITKIEWICZ, ustanowiony proboszczem

■ Ojcowie franciszkanie konwentualni, parafia św. Antoniego Padewskiego, Gdynia Wzgórze św. Maksymiliana
Przybyli: o. WOJCIECH KULIG, o. MAREK SZYMAŃSKI na czas przygotowania do wyjazdu na misję, diakon ROMAN BARBUŻYŃSKI

■ Ojcowie kapucyni, kościół św. Jakuba, Gdańsk
Odszedł: o. TOMASZ PRZYBEK
Przybył: o. MAREK METELICA

■ Ojcowie karmelici boski, pustelnia, Drzewina
Przybył: o. JAKUB KAMIŃSKI

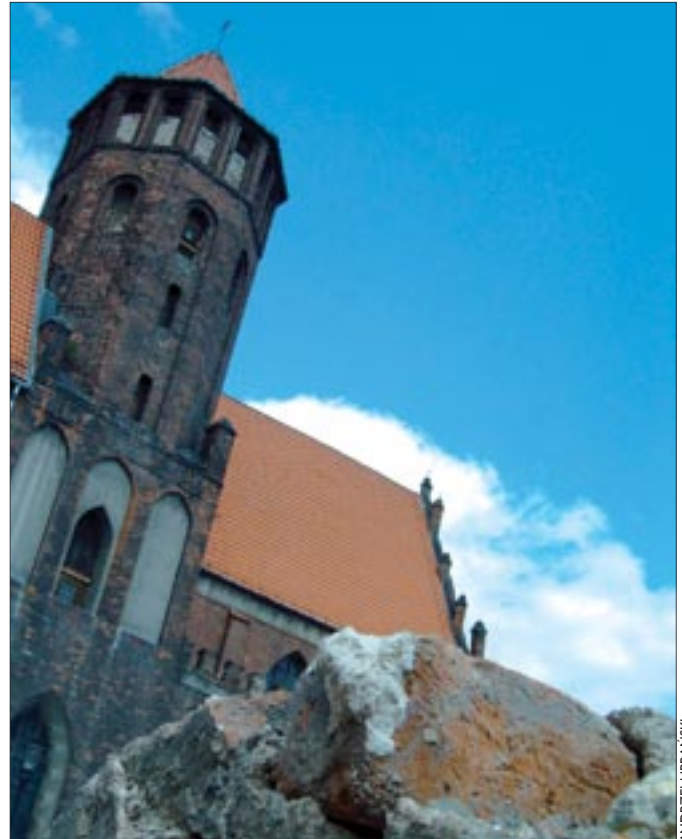
■ Księża misjonarze, parafia Zesłania Ducha Świętego, Sopot
Odeszli: ks. JAROSŁAW ZIELIŃSKI, ks. DARIUSZ DOBEK, odwołany z funkcji proboszcza
Przybyli: ks. ŁUKASZ PATOŃ, ks. MARIUSZ WNUK, ustanowiony proboszczem

■ Księża pallotyni, kościół św. Elżbiety, Gdańsk
Odszedł: br. MICHAŁ SZCZYGIEL, ks. TOMASZ RESZKA przeszedł do kościoła MB Częstochowskiej w Gdańsku Wrzeszczu
Przybył: ks. ADAM SŁAWIŃSKI

■ Ojcowie pijarzy, parafia Wniebowzięcia NMP, Bolszewo
Przybył: o. ZBIGNIEW JANICZKO

■ Ojcowie redemptoryści, parafia MB Nieustającej Pomocy i św. Piotra Rybaka, Gdynia
Odszedł: o. JERZY CHAIM
Przybyli: o. JÓZEF WITOWSKI, o. ANDRZEJ ŁOŚ

■ Księża saletyni, parafia MB Saletyńskiej, Sobieszewo



ANDRZEJ URBANSKI

Odszedł: ks. MARIUSZ DOMARADZKI
Przybył: ks. MACIEJ RYDZANICZ

■ Księża salezianie, parafia św. Jana Bosko, Gdańsk Orunia
Odszedł: ks. GRZEGORZ STĘPNIAK
Przybyli: ks. WALDEMAR GRZELEC, ks. MARCIN MOŻEJKO

■ Księża salezianie, parafia NMP Wspomożenia Wiernych, Rumia
Odeszli: ks. KAZIMIERZ CHUDZICKI, ks. JACEK GROCHOWSKI, ks. ANTONI BALCERZAK
Przybyli: ks. ROMAN RZEPECKI, ks. LECH IDŹKOWSKI, ks. MICHAŁ SUMIŚLAWSKI

■ Księża salezianie, parafia Podwyższenia Krzyża Świętego, Rumia
Odeszli: ks. PRZEMYSŁAW PAWEŁSKI, ks. ROBERT SZATANIK

Parafię przy bazylice św. Mikołaja prowadzą ojcowie dominikanie

Na dole: **Czy rośnie nowe pokolenie gdańskich zakonników? Ministrant na Kalwarii Wejherowskiej**

Przybyli: ks. JANUSZ TOKARCZYK, ks. RAFAŁ BUBNICKI

■ Księża sercanie, Gdynia
Przybył: ks. MAREK MIKOŁAJCZAK

■ Księża zmartwychwstańcy, parafia Zmartwychwstania Pańskiego, Gdańsk Wrzeszcz
Przybył: ks. DAMIAN STACHOWIAK

■ Księża zmartwychwstańcy, parafia św. Katarzyny Aleksandryjskiej, Krokowa
Odeszli: ks. STANISŁAW CYGANIK, ks. ZBIGNIEW KOZIELEC, ks. HENRYK ROJEK, przełożony domu, ks. STANISŁAW SZKLARCZYK, zwolniony z funkcji wikariusza
Przybyli: ks. ZDZISŁAW KORCZ, ks. JÓZEF ŻABÓWKA, ks. DARIUSZ SZCZECIŃSKI, ustanowiony wikariuszem



MARTA WASZAK

Mówiąc „myśliwy”,
wielu ma przed oczami
człowieka ze strzelbą,
który pędzi do lasu
ustrzelić kolejne zwierzę,
a potem z dziką
satysfakcją przygląda
się swojemu łupowi.

Tymczasem **łowiectwo**
to ostoja tradycji.

Nie utrwalajmy
stereotypów.

tekst i zdjęcia
MARTA WASZAK

Sierakowice, największa wieś kaszubska w Polsce, przypomina raczej miasteczko. Wraz z Żukowem gmina organizuje Festiwal Kultury Łowieckiej. Jeszcze kilka godzin przed festiwalem nie widać, aby cokolwiek miało się tu dziać. Tylko plakaty informują, że odbędzie się tu wydarzenie istotne dla kultury łowieckiej, zwłaszcza na Pomorzu. A jednak to tylko pozory, bo gdy zbliża się godzina Mszy św. hubertowskiej, pod papieski ołtarz przybywają ludowe zespoły, myśliwi w zielonych mundurach i mieszkańcy wsi. – To dla nas ważne wydarzenie. Do Sierakowic przyjeżdżają myśliwi z różnych kół łowieckich, zespoły muzyczne... Wszędzie jest kolorowo, a do tego oni tak pięknie śpiewają. Naprawdę warto to zobaczyć – mówi jedna z mieszkanki Sierakowic. Na taki widok nie trzeba długo czekać. Tuż po Mszy św. na ulice miejscowości wyrusza barwny korowód uczestników festiwalu. Mieszkańcy patrzą na nich z zaciekawieniem i uśmiechem. Zespoły odwiedzają się pieśniami i tańcem

na środku głównej sierakowickiej ulicy. Takie imprezy, jak Festiwal Kultury Łowieckiej, to bardzo dobra okazja, by pokazać, czym naprawdę jest myślistwo i jak bogata jest jego kultura.

Praca i jeszcze raz praca

Polowania, i to takie zakończone ustrzeleniem zwierzęcia, to efekt finalny całorocznej pracy myśliwego. Bo myśliwy to nie ktoś, kto – według skrajnych ocen – zabija dla przyjemności. – Cała gospodarka łowiecka w tej chwili sprowadza się do jednego – do usilnego zachowania liczebności i gatunku w poszczególnych obwodach łowieckich. W związku z tym, że cywilizacja wkracza w nasze lasy, częściej słychać w nich samochody niż ryki czy poszczekiwanie rogaczy. Zwierzyny w tej chwili jest mniej niż jeszcze dziesięć, dwadzieścia lat temu. Dlatego, aby utrzymać ten gatunek w naszych lasach, aby nasi następcy też mogli w jakiś sposób pracować na rzecz zachowania tego gatunku i coś niecoś upolować, musimy dbać w ciągu całego roku o to, aby zwierzyna nie padała z głodu. Z tego względu we wszystkich kółach łowieckich zachowany jest system dokarmiania całorocznego – mówi Władysław Szulc, łowczy w soppockim Kole Łowieckim „Odyniec”. Okazuje się, że głównym zadaniem myśliwych jest troska o



to, by zwierzyna przeżyła. Kola łowieckie posiadają swoje pola uprawne, by mieć czym karmić zwierzynę, zwłaszcza zimą. To do myśliwego należy dba-

U góry: **Myśliwi w drodze do ołtarza papieskiego.**
Obok: **Polowanie czas zacząć – sygnał na trąbce**

nie o to, by pańniki były pełne. Myśliwi odpowiadają również za zniszczenia, które czyni zwierzyna na terenie łowieckim ich kół. Wówczas muszą płacić odszkodowania rolnikom za szkody na polach uprawnych. Obowiązkiem myśliwego jest dbanie o liczebność, ale i jakość populacji. Poluje się więc na zwierzynę, która jest niedoskonała i takie byłoby jej potomstwo. Nie można zabijać osobników, które są zdrowe i dobrze rokują na przyszłość. Myśliwego w tym przypadku obowiązują ściśle określone reguły. Nie każdy może również strzelać do każdego zwierzęcia. Aby polować na samce jelenia czy dziką, trzeba mieć specjalne uprawnienia, poparte



eckiej i nie tylko

zbór!



doświadczeniem i kursami. Do tego dochodzą okresy ochronne na różne gatunki. Myślistwo jest więc ciężką pracą. Chwile spędzane w łowisku, niekoniecznie podczas polowań, jak i obcowanie z przyrodą to dla myśliwego najlepsza rzecz pod słońcem.

Myśliwym może być każdy

Łowiectwo to miłość na całe życie. Pan Władysław Szulc jest myśliwym od trzydziestu pięciu lat. To, że został myśliwym, zawdzięcza swojemu przyjacielowi, który go w to wciągnął. Koło, w którym poluje, istnieje już sześćdziesiąt dwa lata. Założyli je tuż po wojnie Polacy, którzy przybyli na Pomorze z Kresów Wschodnich. Wśród myśliwych nie braku-

je także duchownych. Co więcej, każde koło ucieszy się z obecności kapelana w swoim gronie. Ojciec Tadeusz Popiela, karmelita, proboszcz kościoła św. Katarzyny w Gdańsku, poluje od dziewięciu lat. – Nie wypływa to z tradycji rodzinnej, ale od kolegów. Wokół mojej rodziny kręcili się myśliwi. To oni proponowali: „Jedź z nami i zobacz, jak to wygląda”. Zaczęło mnie to wciągać – opowiada o. Tadeusz. Był już myśliwym, kiedy zaproponowano mu bycie kapelanem myśliwych w okręgu krakowskim. I jest nim nadal, na odległość siedmiuset kilometrów. – Nasz generał bardzo naciskał, że każdy zakonnik musi mieć jakieś hobby. Dla mnie osobiście to była mobilizacja. Zaraziłem się myślistwem. Czynniki, co uważam za bardzo pożyteczne – mówi o swojej pasji. Pasji, która nie zaczyna się i nie kończy na polowaniu, ale polega na pracy na rzecz zachowania gatunków. Myśliwym wystarcza już samo przebywanie w lesie, bycie sam na sam z przyrodą, obserwowanie zwierzyzny. Nie kryją jednak dumy ze swoich myśliwskich osiągnięć. – Jeśli chodzi o zdobyc, to na wschodzie Polski mam pozyskanych kilka jeleni – byków. Wielką zdobyczą, którą się chwale, jest zdobycie w ubiegłym roku na południu Polski borsuk. Borsuki mają około 12–16 kilogramów. Ja upolowałem borsuka, który miał 21 kilogramów – odpowiada o. Tadeusz. Obecnie jest to rekord południowej Polski.

Łowieckie tradycje

Myślistwo w Polsce ma bardzo bogatą tradycję. – Przywrócić należy pewne tradycje i zwyczaje, bardzo istotne dla łowiectwa. To, co nam najlepiej wyszło, to przywrócenie Mszy św. hubertowskiej na Wawelu – mówi o. Tadeusz Popiela, wspo-



minając czas, kiedy był w Krakowie. Podczas Mszy hubertowskiej z prawdziwego zdarzenia nie może zabraknąć darów pól i lasów, dźwięku rogów myśliwskich, pocztów sztandarowych i bogato udekorowanego ołtarza. Inną specyfiką mają Msze św. odprawiane przed polowaniami zbiorowymi w leśnych kapliczkach. Rzeczą, która charakteryzuje środowisko myśliwych, jest niewątpliwie język łowiecki, z pięknym pozdrowieniem „darzbór!”. Język zupełnie niezrozumiały dla postronnego słuchacza, ale w środowisku myśliwskim niezbędny. Tak samo jak znajomość sygnałów myśliwskich. Samo polowanie, indywidualne czy zbiorowe, wiąże się z całym rytuałem. – Adept sztuki łowieckiej, który po raz pierwszy ubił grubego zwierza, musi najpierw prawidłowo wypatroszyć zwierzę. Potem następuje nakreślenie farbą (krwią) zwierzęcia na jego czole znaku św. Huberta, czyli krzyża, przez prowadzącego polowanie. Zwierzę dostaje gałązkę świer-

Zdjęcie u góry:
Tańce na ulicy w Sierakowicach
Powyżej:
Myśliwy senior

ku lub sosny (w języku myśliwych „złom”) w ranę strzałową, a także ostatni kęs również w postaci gałązki świerku – opowiada o jednej z tradycji łowieckich Władysław Szulc.

Po każdym polowaniu wybiera się króla polowania, któremu udało się zdobyć najgrubszą i najgodniejszą zwierzyznę. Nagradza się go okolicznościowym dyplomem lub medalem. To tylko mała część tradycji łowieckiej. Stąd tak ważne dla środowiska myśliwych są festiwale ich kultury, takie jak w Sierakowicach i Zukowie. Przede wszystkim dlatego, że mogą pokazać to, co z takim szacunkiem kultywują.

Przed myśliwym stoją ważne zadania. – Myśliwy ma nieść posługę otwierania ludziom oczu na przyrodę. Każdy myśliwy etycznie chce, by zwierzyzna była na łowisku. Nie istnieje jednak dobra etyka bez dobrej kultury człowieka – zauważył ks. Andrzej Kos podczas Mszy św. hubertowskiej w Sierakowicach. ■

Ministranci z Kolbud spędzili udane wakacje

I dla nich zaświeciło słońce

Urlop zaplanowany. Wszystko zorganizowane, zapięte na ostatni guzik. I nagle... coś nie wypala. Co zrobić? Jechać mimo wszystko i zrobić wszystko, by było jak najbardziej atrakcyjnie.

Po raz pierwszy w ośrodku wakacyjnym w Przywidzu zorganizowano letni wypoczynek dla ministrantów z Kolbud. Organizatorami wypoczynku byli ks. Czesław Sołtys, duszpasterz ministrantów z Gdańska Zaspy, i ks. Mirosław Gawron, opiekun ministrantów z Kolbud. – Wyjazd był możliwy dzięki wsparciu i życzliwości ks. prałata Kazimierza Wojciechowskiego, proboszcza z Gdańska Zaspy, który udostępnił swój wakacyjny ośrodek – mówi w wdzięcznością ks. Mirosław. Ciekawym doświadczeniem było wspólne zorganizowa-

nie wakacyjnego wyjazdu niezależnych i nieznanających się wcześniej dwóch wspólnot posługujących przy ołtarzu. Obóz pod hasłem „Wakacje ze słońcem” był wydarzeniem pełnym atrakcji, mimo iż pogoda nie rozpieszczała. – Słońce można odnaleźć zupełnie gdzie indziej. Wystarczy trochę chęci i fantazji – tłumaczy ks. Czesław. Ministranci nie narzekali na nudę. Wspólne wyjścia nad Jezioro Przywidzkie, międzyparafialne mecze piłki nożnej, turnieje grillowe... Była też nauka jazdy konnej i przejażdżka na rowerach wodnych. Każdego dnia ministranci uczestniczyli we Mszy św., sprawowanej w lokalnym kościele w Przywidzu, gdzie przygotowywali oprawę liturgiczną. W czasie uroczystości śś. Apostołów Piotra i Pawła na Eucharystię przybyła młodzież i dzieci z Pruszcza Gdańskiego, którzy uczestniczyli w Przywidzu w „Kolorowych



KS. CZESŁAW SOŁTYS

Wakacjach”. Ministranci wzięli także udział w spotkaniu z gajowym z Nadleśnictwa w Przywidzu. Przejście przez ciekawą ścieżkę leśną i opowiadania przybliżające życie tego środowiska na pewno zapadło wszystkim w pamięć. Ważnym wydarzeniem dla wszystkich była Droga Krzyżo-

Ministranci z Kolbud na wakacjach

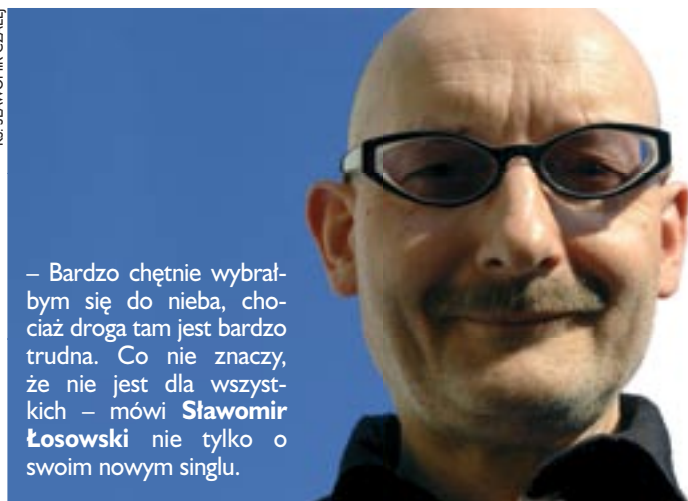
wa, przygotowana przez ministrantów, którzy rozważali poszczególne stacje oraz nieśli ścieżkami leśnymi wielki krzyż.

Spotkania przy ognisku, pieczenie kiełbasek i wspólny śpiew były czymś oczywistym. No proszę – ile można zrobić, gdy pogoda nie sprzyja. **AU**

Nowy singiel Sławka Łosowskiego

Niebo, które czeka

KS. SŁAWOMIR CZALEJ



– Bardzo chętnie wybrałbym się do nieba, chociaż droga tam jest bardzo trudna. Co nie znaczy, że nie jest dla wszystkich – mówi Sławomir Łosowski nie tylko o swoim nowym singlu.

Autorem słów jest Julian Mere, dobry kolega Sławka. – Kiedyś przyjechał do mnie i podczas kilku dni pobytu, kiedy zajmowaliśmy się moimi różnymi projektami muzycznymi, napisał przy okazji kilka tekstów – mówi Sławek. Za namową fanów i przyjaciół,

zachęcających Sławka do nagrania płyty, ten sięgnął na początku właśnie do tekstu „niebiańskiego”. – Sam odbieram słowa tekstu w bardzo konkretny sposób. Musimy myśleć już teraz o tym, co nas spotka w przyszłości... Ta perspektywa powinna łądzić

nasze zdenerwowanie, problemy i spotykające nas w życiu codziennym dramaty – mówi muzyk. Perspektywa nieba napawa Sławka optymizmem. – Tekst jest jakoś bliski mojemu sercu – mówi.

Czekając na płytę

Singiel ma szansę przerodzić się w nową płytę. – Mogę uchylić rąbka tajemnicy, że następny tekst nosi tytuł: „Miłość to dwoje nas”. Słowa mówią o miłości ludzkiej, ale nie tylko i nie do końca – mówi Łosowski. – Należy wspomnieć także o Zbyszku Filu, wokaliście. Brzmi naprawdę niezłe i – co najważniejsze – czuje tekst: „...Czułości brak, miłości brak, wszystko ginie gdzieś we mgle. Co zrobisz mamy, gdy wciąż płacze ktoś? Co zrobić kiedy, ktoś rzuca kamieniem? Tak wiele walki, tak wiele niezgody w nas... Jest obok niebo, które czeka, byś uniósł się. Jest obok czło-

wiek, który kiedyś osuszy lęę...”. Jeden z profesjonalnych dźwiękowców napisał: „...posłuchałem nagrań live Pana zespołu z www. losowski.pl. Pisząc krótko, są to bardzo dobre wykonania. Utwory instrumentalne kojarzą mi się ze współczesnym stylem live TD: perkusja, gitara, elektronika”.

Na płycie znalazły się cztery wersje singla, m.in. mix à la lata 80. Autorska płyta została rozślana do wielu rozgłośni radiowych. Można ją od niedawna usłyszeć m.in. w Radiu Kaszëbë. Szkoda, że nie wszystkie pomorskie rozgłośnie nadają świeże brzmienia gdańskiego muzyka. W dużej mierze od słuchalności będzie zależało, czy płyta powstanie.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Pierwszych sześć osób, które przysłały do naszej gdańskiej redakcji kartkę z prośbą o płytę (pamiętajcie o adresie zwrotnym), otrzyma singla z autografem Sławka.



Wakacyjna zabawa „Gościa Niedzielnego” i Radia Plus

Piękne i zapomniane

Gdyby nie ludzie, być może dziś nie mielibyśmy już czego oglądać. Zabytkowe kościoły z Koźlin i Krzywego Koła wciąż wołają o pomoc.

Piękno zazwyczaj jest nieco ukryte. Przyjeżdżając do Gdańska najczęściej odwiedzamy Starówkę, kościół Mariacki, katedrę oliwską. Podobnie w innych miastach. A wystarczy zjechać nieco wcześniej z wytyczonego szlaku, by odkryć bogactwo zbyt często zapomniane. Tak jest w przypadku Koźlin czy Krzywego Koła, przez które, jak opowiadają mieszkańcy, niegdyś przejeżdżał sam król Jan III Sobieski. Przywilej lokacyjny wieś Krzywe Koło otrzymała w 1363 r. od wielkiego mistrza krzyżackiego Winrycha von Kniprode. Pięćdziesiąt lat wcześniej była własnością komturii gdańskiej, potem od 1454 r. należała do miasta Gdańska. Choć losy tego miejsca były bardzo burzliwe, od zakończenia II wojny światowej związane są z państwem polskim.

Bez lasów i pagórków

Wjeżdżając do Krzywego Koła nie sposób nie zauważyć zadbanych, choć często nie najbogatszych, gospodarstw. – To, co może także zainteresować i zaskoczyć, to całkowicie płaski teren. Bez lasów i jezior – mówi Tadeusz Cyra, były dyrektor



ZDJEŃCIA ANDRZEJA URBANSKI

szkoły. Nic dziwnego, że jedną z lokalnych inicjatyw było usypanie górkę. – Niby coś bardzo prostego, ale dla dzieciaków to prawdziwa frajda zimową porą – mówi Małgorzata Cyra, sołtys Krzywego Koła. Nie tak dawno ze względów bezpieczeństwa wykonano specjalnie utwardzoną drożkę z ławeczkami od kościoła do domostw. I znowu nic nadzwyczajnego, ale dla wielu mieszkańców, szczególnie tych najstarszych, to duże udogodnienie. Tym bardziej że kościół to miejsce dla nich bardzo szczególne. – Szkoda, że nie do końca znane innym – mówi Małgorzata Cyra. Mieszkańcy robią wszystko, by pochodzący z XIV w. kościół pw. Znalezienia Świętego Krzyża w Krzywym Kole nie tylko odnowić, ale i zainteresować przyjezdnych odwiedzeniem tej świątyni, a może także poznaniem historii tego miejsca. Co ciekawe, gdyby nie rozpoczęli wiele lat temu spontanicznej zbiórki na remont kościoła, prawdopodobnie nie otrzymaliby dzisiaj dotacji na renowację świątyni. – Każdy dawał tyle, na ile było go stać. W sumie uzbieraliśmy kilkadziesiąt tysięcy. Te pieniądze pozwoliły wyremontować dach

Razem ze Sławomirem Kaźmierskim, wójtem gminy Suchy Dąb, odkryliśmy stary cmentarz menonicki tuż obok kościoła

i wieżę – wyjaśnia pani sołtys. Do pełnej satysfakcji pieniędzy jednak wciąż brakuje.

Koźliny

Kościół w Krzywym Kole jest świątynią filialną. Parafialny pw. Matki Boskiej Różańcowej znajduje się nieopodal w Koźlinach. – Parafia jest młoda, ma zaledwie 21 lat – mówi proboszcz, ks. Józef Chruściel. Wcześniej ten teren był przypisany do parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Pszczółkach jako wikariat eksponowany – samodzielny. W latach 60. administratorem wikariatu w Koźlinach był ks. Zbigniew Jasiewicz. Pierwszym proboszczem od czasów reformacji został ks. Tadeusz Zięba, obecnie jest nim ks.

Józef Chruściel. – Do parafii należą dwie wioski, Koźliny i Krzywe Koło, oddalone od siebie o trzy kilometry. Parafia liczy nieco ponad 1000 mieszkańców – dodaje ksiądz proboszcz. Wyjątkową atrakcją świątyni na pewno jest ołtarz główny z 1660 r. z parą kolumn oplecionych winną latoroślą z ptakami, w którym znajduje się nowa rzeźba Matki Boskiej Różańcowej. Ciekawy jest też owalny obraz „Zmartwychwstanie Chrystusa” autorstwa Bartłomieja Strobla z 1635 r., niestety od 8 lat w konserwacji. W kościele znajduje się także barokowa ambona z 1694 r. z wyrzeźbioną postacią Mojżesza trzymającego tablice Dekalogu oraz barokowy prospekt organowy z datą 1750 i inskrypcją, dotyczącą fundacji przez pastora Trostena i opiekunów kościoła. Równie piękne i ciekawe dzieła sztuki, związane z menonitami, znajdują się w drugiej świątyni, w Krzywym Kole. Historię tego miejsca naprawdę warto zgłębiać. Nowymi odkryciami będziemy się dzielić także z naszymi Czytelnikami. Może uda nam się odkryć jakiś zapomniany menonicki cmentarz?

AU

Partnerem naszej zabawy jest Księgarnia św. Pawła, mieszcząca się przy ul. Cystersów 11 w Gdańsku Oliwie, tuż obok naszej redakcji. Tam będzie można odebrać nagrody. Zapraszamy do czytania!

Z KTÓREGO WIEKU POCHODZI ZABYTKOWY KOŚCIÓŁ PW. ZNALEZIENIA ŚWIĘTEGO KRZYŻA W KRZYWYM KOLE?

Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w zabawie-konkursie wakacyjnym, powinni wysłać poprawną odpowiedź na adres: „Gość Niedzielnego”, Gdańsk, ul. Cystersów 11, Gdańsk Oliwa, z dopiskiem „Zapomniane perty Pomorza”. Należy podać imię i nazwisko, adres kontaktowy i numer telefonu. Wśród nadesłanych kartek rozlosujemy dwie cotygodniowe nagrody.

Zwycięzcy z tego tygodnia:

■ Maria Marek z Sopotu ■ Irmegard Blum z Gdańska

Tutejszy – jedyny na Żuławach
– zegar wieżowy wymaga remontu



Rowerzyści w Częstochowie

Pielgrzymka na dwóch kółkach

Przed tron Jasnogórskiej Pani można nie tylko zanościć swoje intencje. Można je również zawieźć. W ciągu pięciu dni pielgrzymi pokonują ponad 500 kilometrów, by stanąć przed Jej obliczem.

Na przełomie lipca i sierpnia z całej Polski wyruszają pielgrzymki na Jasną Górę. Do Częstochowy pielgrzymują tłumy. Z archidiecezji gdańskiej od lat wyruszają trzy pielgrzymki: gdańska, gdyńska i mająca do przejścia najdłuższą drogę w Polsce pielgrzymka kaszubska. W tradycję pomorskiego pielgrzymowania wpisuje się od niedawna pielgrzymka rowerowa z Gdańska. Od niedawna, bo w tym roku wyruszyła po raz piąty.

Trochę inna forma

Rowerowe pielgrzymowanie zrodziło się zupełnie spontanicznie. Pomysłodawcą był ks. Tomasz Koszałka, pracujący wówczas w parafii katedralnej w Gdańsku Oliwie. W tym roku nie mógł pojechać, bo w tym samym czasie pojechał z grupą na rowerach trochę dalej... do Santiago de Compostela w Hiszpanii. Zastąpił go ks. Seweryn Sobczak. – W tym roku wzięłam to na siebie, chociaż korzystam z tego, co ks. Tomek wypracował przez te lata. On również pomagał mi w organizacji tej pielgrzymki. Ja sam pojechałem pierwszy raz rok temu. Bardzo mi się to spodobało. Byłem wówczas diakonem, trochę ks. Tomkowi pomagałem, uczestniczyłem, przyglądałem się i w tym roku mogłem to poprowadzić – opowiada ks. Seweryn. Jak w przypadku każdej pielgrzymki, ci, którzy decydują się jechać do Częstochowy na rowerach, robią to w konkretnych intencjach.



ZDJĘCIA MARTA WASZAK

– Jest to taka potrzeba **Bez mapy ani rusz** pojechania do Matki Bożej ze swoimi intencjami, które mamy w sercach. To trochę inna forma, może mniej spotykana niż pielgrzymki piesze, ale też bardzo ciekawa – dodaje ks. Seweryn.

Pielgrzymi jadą pięć dni. Dzień zaczynają wspólną Mszą św., a kończą wspólnym Apelem Jasnogórskim. Spotykają się też na postojach i posiłkach. Jeżdżą grupami, bo nie da się narzucić jednego tempa jazdy dla wszystkich. Każdy otrzymuje mapę, aby się nie zgubić. Zdarzały się takie sytuacje, że ktoś odjeżdżał w boczną drogę. Nie ma wątpliwości, że musiał odczuć nadprogramowo przejechane kilometry.

Niespodzianki na trasie

Jarek był na wszystkich pięciu pielgrzymkach. – Za pierwszym razem była to grupa dwudziestu paru osób, w zasadzie znajomych i osób z Oliwy. Nie było wiadomo, jak to do końca będzie wyglądało – gdzie będziemy spać, gdzie będziemy jeść, jak będziemy jechać. Było to bardzo spontaniczne i udało się. Po wielu trudach, bo i rowery się psuły, i pogoda i nastroje były róż-

ne. Ale jakoś wspólnie dojechaliśmy – wspomina. – Tak się potem potoczyło, że w tym roku

mamy grupę prawie sześćdziesięciu osób – dodaje Jarek. To, co dla pielgrzymującego pieszo nie jest żadną przeszkodą, dla rowerzysty może stanowić nie lada kłopot. Oprócz trudów związanych z pogodą, które doskwierają wszystkim pątnikom, problemem są wszelkie awarie sprzętu, gubiący się uczestnicy, a także odcinki, które przejeżdża się drogami krajowymi w towarzystwie pędzących tirów. Do tego dochodzą inne „niespodzianki” na pielgrzymkowym szlaku. – To, co przypomina mi się za pierwszym i drugim razem, to dziesięciokilometrowy odcinek bruku przed Osiem, o którym nikt nie wiedział. Właśnie na pierwszym etapie. Te 10 kilometrów bruku w deszczu było naprawdę ciężkim wyzwaniem, które-

Tuż przed odjazdem

mu część nie podolała – opowiada Jarek.

Czas na zastanowienie

Dla kogoś, kto naprawdę chce zastanowić się nad swoim życiem i potrzebuje czasu na refleksję, droga rowerem na Jasną Górę stwarza do tego odpowiednie możliwości. Wspólnota, która tworzy się na takiej pielgrzymce, ma zupełnie inną specyfikę niż ta, którą buduje się na pielgrzymce pieszej. Rowerzysta ma znacznie więcej czasu na bycie z samym sobą. „Pielgrzymka jest wspólną duchową przygodą z Panem Bogiem, w której odnajdujemy czas na modlitwę i chwilę zastanowienia w pędzie życia codziennego. Pozwalając sobie na odrobinę osobistej refleksji, chciałabym dodać, iż dla mnie pielgrzymka ta była również czasem cudów i przełomów. Byłam świadkiem obrazu, jak Bóg potrafi ingerować w zmianę ludzkiego zachowania względem drugiego człowieka. Pod wpływem całego tego trudu, wysiłku, zmęczenia, zmienia się nasza postawa, nasze myśli” – pisze Agnieszka, dzieląc się swoimi wspomnieniami na stronie internetowej pielgrzymki.

Na to wyjątkowe przeżycie decydują się ludzie w różnym wieku. Najmłodszi tegoroczni uczestnicy mieli po 16 lat, najstarszy – 68. Nie wszyscy byli też z Trójmiasta. W tym roku dołączyły osoby z Inowrocława, Bydgoszczy, Grudziądza, a nawet z Berlina.

MARTA WASZAK

